

Protokół

Oświęcim, dnia 10 i 11 maja 1945. Sędzia Okręgowy Śledczy w Krakowie Jan Sehn, Członek Komisji dla Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu na wniosek i w obecności Członka tejże Komisji Wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie Edwarda Pęchalakiego, oraz przy współudziale Biegłego Dra. Jana Zygmunta Robla na zasadzie par. 254 w związku z art. 107, 109, 115, 124 Kodeksu Postępowania Karnego, przesłuchał w charakterze świadka byłego więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu Nr. 80359, który zeznał co następuje:

Nazywałem się Szlama Dragon, urodzony 19. marca 1920 r. w Żerominie pow. Sierpeckiego, syn Daniela i Małki Backermann, /oboje nie żyją/ kawaler, krakowianin, religji mojżeszowej, narodowości polskiej i polskiej przynależności państwowej, zamieszkały przed aresztowaniem w Żerominie, ul. Bieżuńska nr. 16 /obecnie prawdopodobnie w Żerominie, Mławska 10 ze zmianami/. Do Oświęcimia przybyłem koleją

w transporcie liczącym 2500 Żydów różnej płci i wieku z Głoty w Warszawie w dniu 7 grudnia 1942 r. Na stacji odebrał ten transport Lagerführer Flage, zaportführer Palitsch i lekarz obozowy Mengele. Już na dworcu przeprowadzili oni selekcję, rozdzielając mężczyzn kobiety i dzieci do jednej grupy a mężczyzn do drugiej. Z grupy mężczyzn wybraliśmy 400 osób. W grupie tej i ja się znalazłem. Nas 400 odprowadzono pieszo do obozu w Brzezince. Resztę t.j. wszystkie kobiety wraz z dziećmi i mężczyzn nie należących do naszej grupy wywieziono autami w nie wiadomym kierunku, w każdym razie poza obóz. Naszą grupę umieszczono na bloku 3-cim tego odcinka obozu, który później zamieniono w obóz kobiecy. Kolejno przenoszono mnie później na blok 22, na starą "Saunę" i na blok 14 tego samego odcinka obozowego. W dniu 9 stycznia 1942 r. wieczorem przybyłem do bloku 14 Moll, Flage

Palitsch i Siwy oraz Arbeitseinsatz Mikus, Moll oświadczył, że dokona wyboru robotników do fabryki gumy, każdy z nas podchodził do niego, Moll pytał go o zawód przyglądał mu się, gdy był silny i zdrowy przez naczał go do tej grupy, która według ich oświadczenia miała iść do pracy w fabryce gumy. Ja i mój brat podaliśmy, że jesteśmy zawodowymi krawcami i przeznaczeni zostaliśmy też do tej formowanej wówczas przez Molla i jego towarzyszy grupy. Rano dnia następnego t.j. w dniu 10 grudnia 1942 r. już po wyruszeniu wszystkich kommando do pracy, przybył do bloku 14 Moll i zakomenderował "Sonderkommando raus". Z tego dowiedzieliśmy się, że należymy do jakiegoś sonderkommana a nie do kommanda przeznaczanego do fabryki gumy. Nie zdawaliśmy sobie sprawy co to jest owe sonderkommando, ponieważ nikt nam tego nie wyjaśnił. Na rozkaz Molla wystąpiliśmy przed blok gdzie otoczyli nas SS-Manni i wyprowadzili poza obóz w dwóch grupach po 100 ludzi. Zaprowadzono nas do domu, gdzie stała murowana chałupa pokryta strzechą słowiańską. Okna miała zamurowane. Na drzwiach prowadzących do wnętrza tego domu przybita była blaszana tabliczka z napisem "Hochspannung - Lebensgefahr". W odległości około 30 - 40 metrów od owego domku stały dwa baraki z drzewa. Po drugiej stronie domu znajdowały się 4 doły o wymiarach 30 m. długości, 7 m. szerokości i 3 m. głębokości. Brzoگی tych dołów, były osmolone i opalone. Udawiono nas przed domem, przybył Moll i oświadczył nam, że będziemy tu pracować przy paleniu ludzi starych i wazonnych, że my sami dostaniemy jeść, będziemy na noc odprowadzeni do lagru i musimy pracować, bo jak nie to ci, którzy nie będą chcieli pracować, będą bici i na takich jest kij i psy. Eskortujący nas SS-Manni mieli rzeczywiście psy. Następnie rozdzielił nas na kilka grup. Ja sam przydzielony zostałem wraz z 11 innymi do grupy, która jak się później okazało wyciągać miała zwłoki z owego domku. Wszystkich 12 ubrano nas w maski i podprowadzono pod drzwi domku. Moll otworzył te drzwi i wówczas dopiero zobaczyliśmy, że w domku leżą nagie zwłoki ludzi różnego wieku i różnej płci. Moll polecił nam wynosić te zwłoki z wnętrza domu na podwórze przed drzwi. Zaczęliśmy to robić w ten sposób

że jedne zwłoki wynosiliśmy we czterech. Zirykowało to Molla, zakasał
sam rękawy i wyrzucił zwłoki przez drzwi na powórze. Gdy mimo tej
jego lekkości oświadczyliśmy, że my tak nie potrafimy robić przydzielili
nas do pracy po dwóch. Gdy zwłoki leżały już na podwórzu, dentysta
któremu asystował SS-Mann, wrywał zęby, fryzjer pilnowany przez
SS-Manna strzygł włosy a następnie druga grupa zabierała zwłoki na
wózki /rollwagen/. Były to wózki umieszczone na wąskich szynach, któ-
re prowadziły aż nad brzegi dołów. Szyny te przebiegały między dwoma
dołami. Inna grupa zajęta była przygotowywaniem dołu do spalania zwłok.
Na dnie układano najpierw grube drzewo, następnie coraz drobniejsze
na krzyż a w końcu suche gałęzie. Dalsza grupa odbierała zwłoki przy-
wiązane wózkami nad brzeg dołów i wrzucała je do dołów. Gdy już
wszystkie zwłoki z domu do dołów przetransportowano, Moll polewał te
zwłoki w 4-ech rogach dołu naftą zapalał kausukowy grzebień i wrzucał
go na miejsce polane naftą. Wybuchł ogień i zwłoki paliły się. W cza-
sie zapalania przez Molla my staliśmy przed domem i obserwowaliśmy to
się zapalania przez Molla my staliśmy przed domem i obserwowaliśmy to
dokładnie. Po wyniesieniu wszystkich zwłok z domu, musieliśmy go do-
kładnie wyczyścić, zmywaliśmy podłogę wodą, posypywali ją następnie
kwasem i bielili ściany. Dom ów był wewnątrz podzielony ścianami po-
przezocnymi na 4 komory. Jedna, w której pomieścić można było rozebra-
nych 1200 osób, w drugiej mieściło się 700, w trzeciej 400 a w czwar-
tej 200 - 250 osób. Komora pierwsza miała największą
Do pierwszej komory tej miały największą
Trzy dalsze miały po jednym okienku. Okien-
były w murze dwa okienka. Trzy dalsze miały po jednym okienku. Okien-
ka te zamknięte były na drewniane drzwiczki. Do każdej komory prowadzi-
ło oddzielne wejście. Na drzwiach wejściowych wisiała tabliczka, o któ-
rej już poprzednio wspominałem z napisem "Hochspannung-Lebensgefahr".
Napis ten widoczny był tylko wówczas, gdy drzwi wejściowe były zamknięte
te. Gdy drzwi były otwarte napisu tego widać nie było, a widać było
natomiast napis drugi "Zum baden". Zagazowani znalazłszy się w komorze
widzieli drugi napis umieszczony na drzwiach wyjściowych z komory.

Był to napis "Zur Desinfektion". Na drzwiach, na których widniał ten ostatni napis, oczywiście żadnej dezynfekcji nie było, bo były to drzwi wyjściowe z komory, którymi wyciągaliśmy zwłoki na podwórze. Każda komora miała osobne drzwi wyjściowe. Opisaną przez nas komorę narysował dokładnie na podstawie moich zeznań inż. Kosał z Oświęcimia. Komorę tę nazywano bunkrem nr. 2. Oprócz niej istniała bowiem w odległości około pół km. druga komora oznaczana jako bunker nr. 1. Był to również dom murowany, składał się jednak tylko z dwóch komór, które razem mieściły mniej aniżeli dwa tysiące rozebranych ludzi. Komory te miały tylko drzwi wejściowe, i po jednym okienku. W pobliżu bunkra 1 stała stodołka i 2 baraki. Doły znajdowały się bardzo daleko i tu prowadziły do nich szyny pod wózki. - - - - -

Wiosną pierwszego dnia po ukończeniu pracy odprowadzeni zostaliśmy do obozu. ^{Nie} Umieszczono nas jednak w bloku 14 z którego wyruszyliśmy do pracy, tylko w bloku nr. 2. Na blok ten powrócił również druga grupa, która jak się okazało w dniu tym pracowała przy bunkrze Nr. 1. Był to blok zamknięty i otoczony w odróżnieniu od innych bloków murem. Nie wolno nam było komunikować się z więźniami z innego bloku. - - -

Do gazowania ludzi, nie wyruszało pełne kommando. Odbywało się ono przeważnie w nocy. Wybierano wówczas z naszego kommando około 20 więźniów, którzy przy pracy tej pomagali. W sąsiedzie bowiem gazowanie przeprowadzali sami SS-Manni. Odbywało się to w ten sposób: ludzi dowożono pod kramy baraki samochodami. My przydzieleni do pomocy, pomagaliśmy chorym zejść z samochodu i rozbrać się w baraku. Wszyscy przywzięci chorym zejszli z samochodu i rozbrali się w baraku. Wszyscy przywzięci wzięli ze sobą rzeczy bowiem w barakach. Baraki i przestrzeń między barakami a komorą otoczone były przez SS-Mannów z psami. Rozebrani ludzie szli nago z baraków do komory. SS-owcy stojący przy drzwiach wejściowych poganiali ich pałkami. Gdy komora była pełna ludzi, SS-owcy zamykali drzwi a Mengele polecał swojemu asyulantowi Rotenführerowi Scheinmetsowi rozpocząć gazowanie. Wyraszał się on "Scheinmets mach da fertig". Scheinmets wyjmował wówczas z auta czerwonego krzyża, który

jechało za każdym transportem więźniów, przeznaczonych do zagazowania puszką gazu, sznot i specjalny nóż, zakładał maskę, otwierał przy pomocy noża i złota puszkę, wypywał jej zawartość przez okienko do komory. Następnie zamykał okienko, puszkę, sznot, nóż i maskę odnosił do auta. Auto to nazywali Niemcy między sobą "Banker". Sam wielokrotnie słyszałem, jak Mengele pytał adiutanta "ist der Banker da?". Po wykonaniu tych czynności, Mengele wraz z adiutantem odjeżdżali autem sanitarnym, a nas odprowadzano do bloku. - - - - -
Nie wiem jak było na początku, ale później po zakończeniu takiego zagazowania nocnego, pozostawały przy bunkrze a zwłaszcza przy barakach strażę SS. Zdarzało się bowiem, że gdy bunker taki pozostawiono do rana bez straży, wykradano skrywnie ze składek zgonami, które wraz z innymi rzeczami zagazowanych przechowywano w bunkrze barakach. Zwłoki zagazowanych, leżały w bunkrze do rana aż nadeszła komando, które dokonało ich spalenia. Przebieg palenia był taki sam jak opisany przeze mnie w pierwszym dniu mojej pracy przy bunkrze nr. 2. Rzeczy pozostałe po zagazowanych w barakach zabierało następnego dnia specjalne komando, sortowało je i odwoziło do Effektenkammer w Oświęcimiu. Doży opróżnialiśmy z popiołu przeważnie dopiero w około 48 godzin po spaleniu. W popiołach tych znajdowały się resztki kości, widać było czaszki, kolana i kości długie. Łopatkami wyrzucaliśmy popiół nad brzeg dołu, za jeżdżały auta, na które popioły ładowano i wywożono do Soły. Przy wyładowywaniu popiołu z aut przy Sole, byliśmy również zatrudnieni. Odbywało się to oczywiście pod kontrolą SS-Mannów. Przestrzed między autem a wodą musieliśmy zasłaniać plandekami tak, aby żadne resztki popiołu nie spadły na ziemię. Polecali nam SS-Manni tak wrzucać popiół do wody, aby z prądem popłynął dalej i nie osiadał na dnie. Po wyładowaniu wozu, strzepywaliśmy proch z plandek do wody i całe miejsce wyładunku zamiataliśmy dokładnie miotłami. - - - - -
Zwłoki zagazowanych znajdowaliśmy po otwarciu komory przeważnie w pozycjach leżących. Gdy było dużo atłoczonych, leżały jedne na drugich wsparte jedne o drugie, niekiedy w pozycjach stojących z pochyloną

tułowien. W bardzo wielu wypadkach widziałem na ustach zagazowanych białą pianę. W komorze po jej otwarciu było bardzo gorąco i czuć było gaz, dusił on a w ustach było słodko, przyjemnie. Puszki gazowe były metalowe z naklejką koloru żółtego. Takie same w jakich później używano w krematorium. W obu bunkrach gazowano przede wszystkim ludzi przybyłych transportami z Polski a poza tym transporty Litwinów, Francuzów i Żydów z Berlina. Bunker nr. 1, rozebrano całkowicie jeszcze w r. 1943. Po wybudowaniu w Brzezince krematorium nazwanego nr. 2, rozebrano również baraki przy bunkrze nr. 2 i zasypano doły. Sam bunker pozostał jednak aż do końca i po dłuższej przerwie uruchomiony został ponownie do gazowania Żydów węgierskich. Wybudowano wówczas nowe baraki i odkopano doły. Pracowano wówczas przy tym bunkrze w dwie zmiany t.j. dzienną i nocną. Ja osobiście też tam pracowałem zdaje się dwa dni. W tym czasie wydobywaliśmy zwłoki z komór bunkra w niedługi czas po zakończeniu gazowania i dlatego też zdarzało się, że gdy weszliśmy do komory słyszeliśmy jeszcze jęki, zwłaszcza wtedy gdy ślapaliśmy trupa za rękę i wyciągali z komory. W pewnym wypadku znaleźliśmy w komorze żywe dziecko. Zawinięte ono było całkowicie w poduszkę. Poduszkę zawiniętą była również i główka dziecka. Po rozwinięciu poduszki okazało się, że dziecko ma oczy otwarte i robi wrażenie żywego. Zanieśliśmy to dziecko wraz z poduszką Mollowi, meldując mu, że dziecko jest żywe. Mollabrał nam je z ręk, zaniósł na brzeg dołu, położył na ziemi, stanął obcasem na szyjce a następnie rzucił do ognia. Widziałem na własne oczy całą tę scenę i zauważyłem, że w chwili gdy Moll stanął na szyji dziecka, ruszyło ono rękami. Dziecko to nie krzyczało przez cały czas, nie mogłem stwierdzić bo tego nie badałem, czy ono oddychało, w każdym razie rzuciło nam się w oczy, że wygląda inaczej aniżeli zwłoki nieżywych. Pojemność bunkrów nr. 1 i nr. 2, wynosiła około 4.000 ludzi. Bunker nr. 2 pomieścić mógł jednocześnie we wszystkich swoich komorach ponad 2 tysiące a bunker nr. 1. mniej aniżeli 2 tysiące. -----

W roku 1943 przeszedłem z obozu kobiecego do obozu B II d.

była już pełna, zamykano drzwi, robili to strażnicy SS a najczęściej sam Moll. Następnie Mengele wydawał rozkaz Scheinmetzowi, który tak jak przy bunkrach szedł do samochodu ze znakiem czerwonego krzyża, wyciągał puszkę z gazem, otwierał ją i zawartość puszkę wrzucał przez okienko ściany bocznej do komory. Okienko to było dość wysoko, tak że dostawał się do niego po drabince. I tu również jak i przy bunkrach robił to w masce. Po pewnym czasie Mengele komunikował, że ludzie już nie żyją, mówił "Es ist schon fertig" i wraz z Scheinmetzem odjeżdżał autem czerwonego krzyża. Moll otwierał wówczas drzwi komory gazowej, my ubieraliśmy się w maski i przeciągaliśmy zwłoki z poszczególnych komór, poprzez korytarzyk do rozbiórni i przez rozbiórnię i następny korytarzyk do pieców. W pierwszym korytarzu, znajdującym się przy drzwiach wejściowych fryzjerzy strzygli głowy, w drugim korytarzu dentyści wrywali zęby. Przed piecami układaliśmy zwłoki na żelaznych noszach, które następnie na rolkach zamontowanych przy drzwiach od pieca wsuwaliśmy do pieca. Na noszach układaliśmy zwłoki w ten sposób, że gdy pierwsze leżały głową do przodu, drugie układaliśmy głową ku tyłowi. Do każdego pieca wkładaliśmy po 3 ciała. Gdy wkładaliśmy trzeci zwłoki to te najpierw do pieca wsunięte już się paliły. Widziałem, że ręce takich zwłok podnosiły się, później podnosiły się nogi. Zresztą, spieszyliśmy się bardzo i dokładnie całego przebiegu palenia nie mogliśmy zaobserwować. Spieszyć musieliśmy się dlatego, że gdy kończyny tych palących się już zwłok się bardzo podnosiły się i było to trudności z włożeniem do pieca trzecich zwłok. Noszami posługiwaliśmy się w ten sposób, że dwóch więźniów podnosiło je z końca najbardziej oddalonego od pieca, a jeden z końca, który uważało się najpierw do pieca. Po wsunięciu noszy, jeden z więźniów, przytrzymywał zwłoki drugim żelaznym pogrzebaczem, nazywaliśmy to gracz, rozwidlonym na końcu, a dwaj inni wyciągali nosze z pod trupa. Po załadowaniu pieca zamykaliśmy drzwi i ładowali następny piec. Palenie trwało 15 - 20 min. Po upływie tego czasu otwieraliśmy drzwi pieców i wsuwaliśmy do nich dalsze zwłoki. W tym czasie gdy nadchodziły transporty węgierskie prac-

waliśmy w krematorium V-tym na dwie zmiany. Zmiana dzienna od godz. 6.30 do 18.30 i zmiana nocna od 18.30 do 6.30 dnia następnego. Praca ta trwała około 3 miesięcy. Ponieważ jednak krematoria były mniej wydajne, wykopano dla palenia wygazowanych Węgrów doły obok krematorium V. Były tam 3 większe a dwa mniejsze doły. Proces palenia w dołach obok krematorium V. był taki sam jak w dołach obok bunkrów 1 i 2. I tu podpalaczem zwłok był Moll. Popiół z dołów wydobywano tak samo jak to robiono w bunkrach, tłuczono w specjalnych tłudakach na miarę i wywożono do Soły. Popiół z pieca krematorium najpierw zakopywano w specjalnie do tego celu kopanych rowach. Później jednak, było to z rozpoczęciem ofensywy rosyjskiej, Hösse polecił wydobyć popiół krematoryjny z tych dołów i również wywieźć do Soły. - - - - -
Z powodu przeszkód urzędowych przesłuchanie świadka przerwano w dniu 11. maja 1945 r. o godz. 17.-ej. - - - - -
Po odczytaniu protokołu czynność zakończono. - - - - -

Świadek:

Szlama Dragun.

Prokurator:

Biegły:

Sędzia:

Edward Pęchalaki.

Dr. Jan Zygmunt Robel.

Jan Behn.

Protokolant:

Krystyna Szumańska.

Dnia 17. maja 1945 r. w Oświęcimiu. Świadek Szlama Dragon /znany ze sprawy/ reluuje w dalszym ciągu co następuje: - - - - -
Komory krematorium Nr. 5. używane do gazowania były nokoło 2 1 1/2 m. wysokie. W każdym razie wyciągniętą do góry ręką do sufitu dostać nie mogłem. Od górnej części drzwi do sufitu było jeszcze około 70 cm.

Dolny brzeg otworu okiennego przez który wysypywano do komory zawartość puszek Cyklonu mógł dorosły mężczyzna średniego wzrostu wyciągnąć tą do góry ręką dosięgnąć. Scheinmetz miał jednak specjalną drabinkę na której stawał gdy Cyklon do komory wysypywał. Czynność tę wykonywali w różnych okresach czasu także inni SS-Manni, których nazwisk jednak nie znam. Nazwisko Scheinmetza znam dlatego, ponieważ był on początkowo kommandoführerem naszego Sonderkommando. Imienia jego nie znam. Jest to mężczyzna średniego wzrostu, niższy odemnie, blondyn, sądzę że miał około 26 lat. Do obsługi przyjmował zawsze dziewczęta ze Słowacji. Czy rozmawiał z nimi po słowacku, czy też po niemiecku nie wiem. Szefem krematoriów IV i V oraz bunkra nr.2. był Hauptscharführer Moll. Był to mężczyzna średniego wzrostu, tegiej budowy ciała blondyn, ucosesanyż na przedział. Miał lewe sztuczne oko. Sądzę, iż liczył on około 37 lat. Żona jego wraz z dwójgim dziećmi /synak około 10 lat, córka młodszą około 7 lat/ mieszkała w Oświęcimiu. Przy gazowaniu ludzi asystował najczęściej lekarz Mengele. Był to mężczyzna mojego wzrostu, przypuszczam że miał około 40 lat, szatyn. Przyjeżdżał on stale autem sanitarnym, którym przywożono Cyklon i zarówno ja jak i inni więźniowie zatrudnieni w Sonderkommando, widzieliśmy, że w czasie gazowania ludzi stał on przy drzwiach prowadzących do komory gazowej. Drzwi te zaopatrzone były w okienko. Po ukończeniu gazowania otwierano komorę gazową na rozkaz Mengelego. Przy wydobywaniu zagazowanych z komory Mengelego wk krematorium już nie było, odjeżdżał on bowiem zaraz po stwierdzeniu, że ofiary są już zagazowane i wydaniu rozkazu do otwarcia drzwi komory gazowej. Odjeżdżał tym samym autem sanitarnym. Nie widziałem nigdy, by Mengele badał ludzi idących do komory gazowej, lub by oglądał lub badał zwłoki zagazowanych. - - - - -

Z początkiem maja 1944 zaczęto gazować i palić w krematorium V. transporty Żydów węgierskich. Zwłoki zagazowanych z kilku pierwszych transportów spalono w piecach krematorium IV, ponieważ w tym czasie zepsute

były kominy w krematorium V-tym. ~~W tym samym krematorium Nr. V~~
~~był także jeden z nichomii.~~ Żydów węgierskich palono już do końca
w dołach, wykopanych w tym celu obok budynku krematorium Nr. V. Wyko-
pano tam 5 dołów 25 m. gługich, 6 m. szerokich i około 3 m. głębokich.
W dołach tych spalano dziennie około 5000 osób. Ponieważ jednak tran-
sportami nadchodziło więcej żydów węgierskich, więc uruchomiono po-
nownie bunker nr. 2. i tam również gazowano i palono ludzi. Wiele osób
palono dziennie w tym bunkrze nie wiem, ponieważ w tym czasie gdy palo-
no tam żydów węgierskich, ja przy bunkrze nr. 2. nie pracowałem. Za-
równo Sonderkommando zatrudnione przy krematorium V-tym jak i Sonder-
kommando pracujące przy bunkrze nr. 2. pracowało w dwóch zmianach:
dziennej i nocnej. Praca taka trwała przez miesiąc maj i czerwiec
1944. Ja obliczam, opierając się na moich spostrzeżeniach, że w krea-
torium nr. V spalono w tych dwóch miesiącach około 300 tysięcy żydów
węgierskich. Ludzi tych przypędzano do krematorium V-go pieszko wprost
z rampy wyładowniczej w Brzezince. Byli wśród nich mężczyźni, kobiety,
i dzieci różnego wieku. Gdy taki transport nadchodził na teren krea-
matorium nas zamykano w dwa małych pokojkach specjalnie na ten cel
przeznaczonych. Chodziło o to abyśmy z ludźmi tymi nie rozmawiali i
nie zdradzili im jaki los ich czeka. Zdarzało się jednak, iż po dro-
dze ktoś z transportu zastąpił. Pod eskortą SS-Manna musieliśmy donieść
takiego chorego na teren krematorium. W takich sytuacjach rozmawiali-
my nieraz z niesionymi przez nas chorymi. Większość z nich nie wie-
działa że idzie na śmierć, a gdy mówiliśmy im, że idą do krematorium
nie wierzyli temu. Przypominam sobie, że w roku 1943 spalono w krea-
matoriach II-V, 70.000 żydów węgierskich greckich. Cyfrę tę pamiętam
dlatego, że kommandoführer krematoriów II i III Keller groził nam
przed nadejściem tych transportów, mówiąc że dobre czasy skończyły
się już dla nas, bo nadejdzie w niedługim czasie transport z Grecji
liczący 70 tysięcy ludzi. Mówił on do nas tak dlatego, bo właśnie
przed gazowaniem tych ludzi z transportów greckich, była przerwa
w pracy krematoriów, i nie pracowaliśmy ciężko. Co do innych narodo-

wości, nie posiadam żadnych cyfr, i nie potrafię stwierdzić wiele przypada na poszczególne kraje i narody z ofiar zagazowanych w krematoriach obozu oświęciańskiego. Ja obliczam liczbę zagazowanych w obu bunkrach i w czterech krematoriach na przeszło 4 miliony. Tego samego zdania byli i inni więźniowie zatrudnieni w Sonderkommando. Schreiber naszego kommando Sauman Gradowski rodem z Grodna, robił zapiski, w których notował na podstawie informacji udzielanych przez więźniów pracujących przy wszystkich krematoriach, ilość ludzi zagazowanych i spalonych w poszczególnych krematoriach oraz wszystkie przeżycia więźniów z Sonderkommando. Gradowski został zastrzelony w październiku 1944 w czasie powstania. Zastrzelono wówczas 500 więźniów z Sonderkommando, które liczyło w tym czasie 700 więźniów. 100 z nich spało w krematorium nr. II, dalszych 100 w krematorium nr. III a 500 w krematorium nr. IV. Pamiętniki owego Gradowskiego, które zakopane były na terytorium odgrodzonym drutem kolczastym dla krematorium nr. II odkopane i wręczyłem komisji sowieckiej. Był to notatnik i list adresowany do nieznanego znalazcy. Na zlecenie komisji sowieckiej wszystkie znalezione pisma, które pisane były w języku hebrajskim przetłumaczyłem na język rosyjski więzień lekarz dr. Gardon. Komisja sowiecka materiały te ze sobą zabrała. Wiem iż na terytorium należącym do krematorium nr. II, zakopane są jeszcze inne dokumenty i zapiski oraz przysypane ziemią doły z popiołem ze zwłok ludzkich spalonych w tym krematorium. Rzeczy tych szukać należy naprzeciw pieców krematoryjnych. Miejsca wskazać dokładnie nie mogę, ponieważ po zburzeniu krematorium sytuacja się tam zmieniła, teren został jeszcze za czasów niemieckich wyrównany, tak że straciłem orientację. Przy gazowaniu i paleniu ludzi w krematoriach II i III nie pracowałem. Zatrudnieni tam byli Zisner i Mandelbaum. Tauber pracował wraz ze mną a ponadto przed przeniesieniem go do krematoriów w Brzezince, w krematorium nr. I. w Oświęcimiu. - - - - -
W Sonderkommando, które obsługiwało oba bunkry przed przydzieleniem mnie do nowoutworzonego Sonderkommando w grudniu 1942, pracowa-

114

wali w większości Słowacy. Wszyscy z tego Sonderkommando zostali zagazowani w krematorium nr. I. w Oświęcimiu. Jak już poprzednio wspomniane, Sonderkommando do którego ja zostałem przydzielony składało się z 200 więźniów. W niedługim czasie wzmocniono je do czterystu. Następnie wysłano 200 więźniów z tego Sonderkommando do Lublina, skąd przybyło do Sonderkommando 20 Rosjan. Od Rosjan tych dowiedzieliśmy się, że tych 200 wysłanych do Lublina tam rozstrzelano. W 1943 r. przydzielono do naszego Sonderkommando 200 Greków, a w roku 1944, 500 Węgrów. W październiku 1944 r. rozstrzelano 500 więźniów, w szczególności 400 na podwórzu krematorium nr. IV a 100 na polu obok krematorium nr. II. W tym samym miesiącu wybrał Moll około 200 więźniów z Sonderkommando, którzy odprowadzeni zostali do Oświęcimia i jak nam później poinformowali więźniowie zatrudnieni w Kanadzie, zagazowani w komorze służącej zasadniczo do gazowania rzeczy magazynowanych w Kanadzie. W listopadzie 1944 r. wysłano 100 więźniów z Sonderkommando do Gross Rosen. Tak nam przynajmniej mówiono. W każdym razie wyjechali oni transportem karnym. Po tych wszystkich ubytkach pozostało nas w Sonderkommando ponad 100 więźniów. Krematorium nr. V czynne było aż do ostatnich dni pobytu Niemców w obozie i wysadzona została przez nich w powietrze dynamitem tuż przed ich ucieczką. Było to w dniu 20 stycznia 1945. Ostatnio palono w tym krematorium tylko zmarłych lub zabitych w obozie. Gazowania ludzi już nie przeprowadzano. Krematorium obsługiwało w tym czasie 30 więźniów z Sonderkommando a reszta zatrudniona była przy rozbiórce krematoriów II i III. Ja pracowałem przy rozbiórce. - - - - -

Z końca maja 1944 przeniesiony zostałem wraz z całym Sonderkommando z bloku II odcinka B II a do krematorium nr. IV, gdzie mieszkałem aż do października 1944 r. Jak już poprzednio wspomniane w październiku 1944 r. mieszkało w tym krematorium około 700 więźniów z Sonderkommando. Ponieważ krematoria w tym czasie nie potrzebowały już do obsługi tylu ludzi, przeto obawialiśmy się, że zostaniemy sami zagazowani i dlatego też postanowiliśmy urządzić powstanie.

Planowaliśmy je już oddawna, mieliśmy kontakt i łączników ze światem
wyrabialiśmy granaty, mieliśmy broń, i aparat fotograficzny i cze-
kaliśmy na rozpoczęcie trzeciej ofensywy sowieckiej. Sądziliśmy be-
względnie, że tylko w razie ofensywy akcja nasza może mieć widoki powodze-
nia. W październiku sytuacja nasza wydała nam się być groźną i dla-
tego też postanowiliśmy niezwlekać, tylko przystąpiliśmy do akcji.
Daty dokładnie nie pamiętam, było to w sobotę, kiedy rauciliśmy się
na straż SS, 12 SS-Mannów zostało rannych. Podobno byli wśród nich
i zabici. O tym samym czasie przeprowadzili więźniowie Sonderkomman-
da zakwaterowani w krematorium II. W krematorium nr. III Sonderkomman-
do nie zdarzyło rozpoczęcia akcji. Na teren naszego krematorium nad-
ciągły zaraz posiłki SS, parę kompani obstawiło cały teren, za-
strzelono około 500 więźniów a reszta ukrywszy się udało uratować
życie. Ja ukryłem się pod sagiem drzewa a Taiber w ciągach komina
krematorium nr. V. Wszyscy tych nad pozostałych przy życiu przeniesio-
no i zakwaterowano w krematorium nr. III. Utrzymano nas przy życiu,
gdyż w tym czasie prowadzono dochodzenie dla wykrycia całej naszej
organizacji. Nie udało się to jednak mimo bardzo częstych rewizji
osobistych i w kwaterze, ponieważ po upadku powstania wszystkie ma-
teriały a zwłaszcza granaty zakopaliśmy i saniechaliśmy akcji kon-
spiracyjnej. W krematorium nr. III nie szkałem do listopada 1944 r.
następnie przeniesiono całe Sonderkommando do obozu B II & 4-
miszgowiska w blokach nr. 2 i 3. Ja znalazłem się w bloku 3. Od paź-
dziernika 1944 a więc od czasu opisanego przebiegu powstania pracowa-
wałem przy rozbiórce krematoriów, w szczególności przy rozmontowywaniu
krematorium nr. IV. Zostało ono spalone w czasie powstania, tak że roz-
bieraliśmy tylko mury. Części żelazne pieców tego krematorium odtran-
sportowane zostały do Oświęcimia, gdzie leżą dotąd na Bauhofie. Inni
więźniowie z Sonderkommando zatrudnieni byli w tym samym czasie przy
rozbiórce Krematoriów nr. II i III. Krematoria te zaczęto rozbiierać
w listopadzie 1944 r. i jak nam mówiono miały one być przeniesione
do Gross Rosen. Części żelazne pieców tych krematoriów oraz drzewi

urządzenia wentylacyjne, żawy, schody i inne części znajdują się dotąd na Bauhofie. - - - - -

Zaznaczam, że w bunkrach nr.1 i nr.2. oraz w krematoriach nr.IV i V były zastosowane drzwi i klapy okienne tego samego typu. Były one sporządzone z grubego drzewa, ciężkie, felsewane i we fugach wyłożone filcem uszczelniającym. Drzwi zamykało się na podwójne duże żelazne klauki, które dla uszczelnienia przykręcało się śrubami. Drzwi bunkrów nie miały okienek wziernikowych. Drzwi prowadzące do komór gazowych we wszystkich krematoriach /II - IV/ wyposażone były w takie okienka. Krematoria nr.II i III nie miały drewnianych okienek ponieważ do komór gazowych tych krematoriów wrzucano cyklon otworami znajdującymi się w powalach. Otwory te sutykane były płytami betonowymi. - - - - -

Przedkładaam ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ schematyczne szkice bunkrów nr.1 i 2. oraz krematorium nr. V. Krematorium nr.IV było identycznie zbudowane i usytuowane symetrycznie do krematorium nr. V. Proszę o zaakceptowanie przedłożonych szkiców do niniejszego protokołu dla wyjaśnienia i należytego zrozumienia treści moich zeznań. - - - - -

Na bloku B-tym obozu B II d, przebywałem do początku stycznia 1945. Następnie przesiedlony zostałem wraz z całym Sonderkommandem na blok 16-ty skąd 18 stycznia wysłany zostałem transportem w kierunku Rzeszy. Szliśmy piętą i wokolicy Poczyny udało mi się wraz z Tauberem uciec z transportu. Wraz ze mną wyszło z Oświęcimia całe Sonderkommando tzn. ponad 100 ludzi. Którzy z nich pozostali przy życiu nie wiem. W ostatnich dniach powrócił Mosiek Van Klub, Holender, który nie zatrzymując się wyjechał do swojej ojczyzny. Wśród więźniów Sonderkommande, którzy wyszli z Oświęcimia znajdowali się m.in. Zawek Chrsan z Goetynina, Samuel - francuz, Isibel z Grodna, Lemko z Czerwonego Bora, Dawid Nencel z Rypina, Moszek i Jankel Weingarten z Polaki, Sender z Berlina, Moryc z Grecji, Abram Dragon z Żeromina, Serge- francuz /blok Altester/, Abo z Grodna, Becker Berek z Łuzy, Kuzyn z Radomia, i in. których nazwisk nie pamiętam. - - - - -

117

Ja zamierzam obecnie osiąść w Żerominie i rozpocząć pracę w tym
zawodzie. Przypuszczam, że powróci także i mój brat i będziemy razem
pracować. Spodziewam się, że powołany zostaną do wojska. Po przejś-
ciach w obozie jestem nerwowo wyczerpany zupełnie, chcę koniecznie
powrócić do normalnego życia, wyjść z atmosfery obozowej i zapomnieć
o tym wszystkim co w Oświęcimiu przeżyłem. - - - - -
Odczytano-. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono. - - - - -

Prokurator:

Świadek:

Sędzia:

Edward Pęchalaki.

Szlama Dragon.

Jan Sohn.

Protokowała:

Krzyszyna Szymańska.

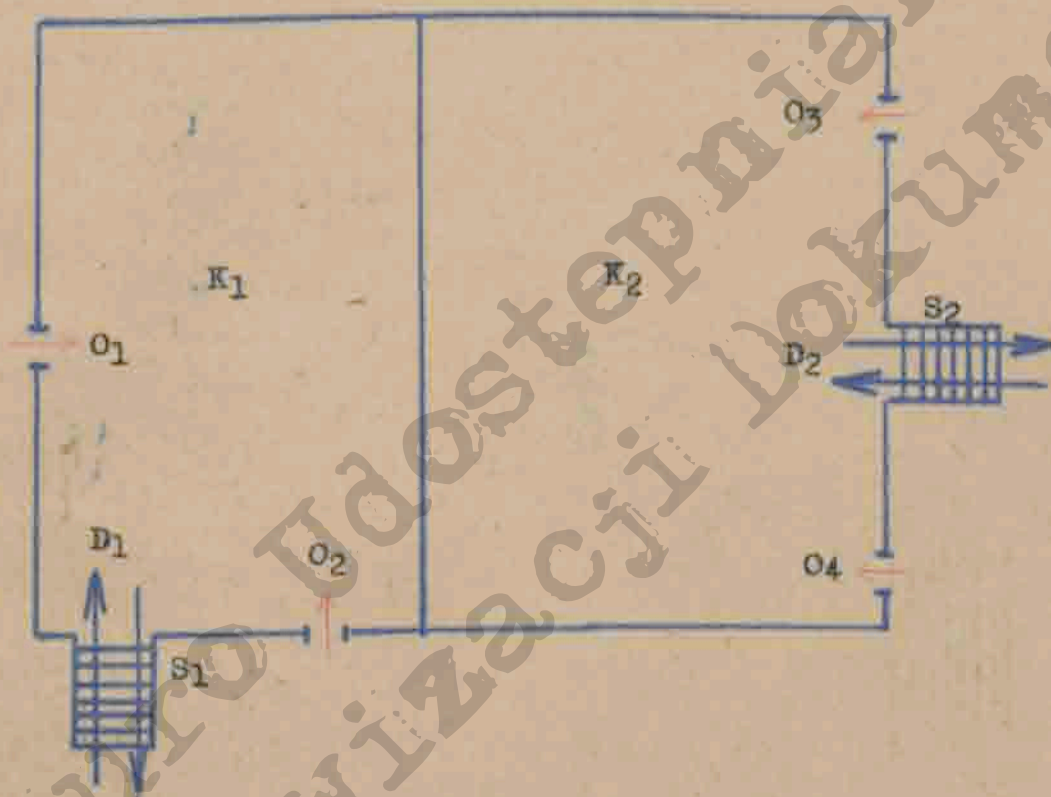
Z oryginałem zgodny:

Jan Sohn
Sędzia Sledczy.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów

Szkic "bunkra" Nr. 1.

/Załącznik do protokołu przesłuchania świadka Szlasy Dragona z 10 i 11
V. 1945 r./



- D= drzwi gasoszczelne
K= komory gazowe /bunkry/
O= okienka do wrzucania pyłonu
S= schody

Z oryginalnego rysunku

Jankowski
Sędzia Sędziwy Szlasy
Jan Szlasy

/Szkic niniejszy nakreślony został przez Sędziego Śledczego Jana
Sehna w obecności Prokuratora Edwarda Pechalskiego na podstawie
bezpośrednich oględzin na miejscu, oraz wyjaśnień świadka Dragona
Szlasy, złożonych przez niego w toku dokonywania oględzin i podczas
jego przesłuchania/

Sędzia Śledczy:

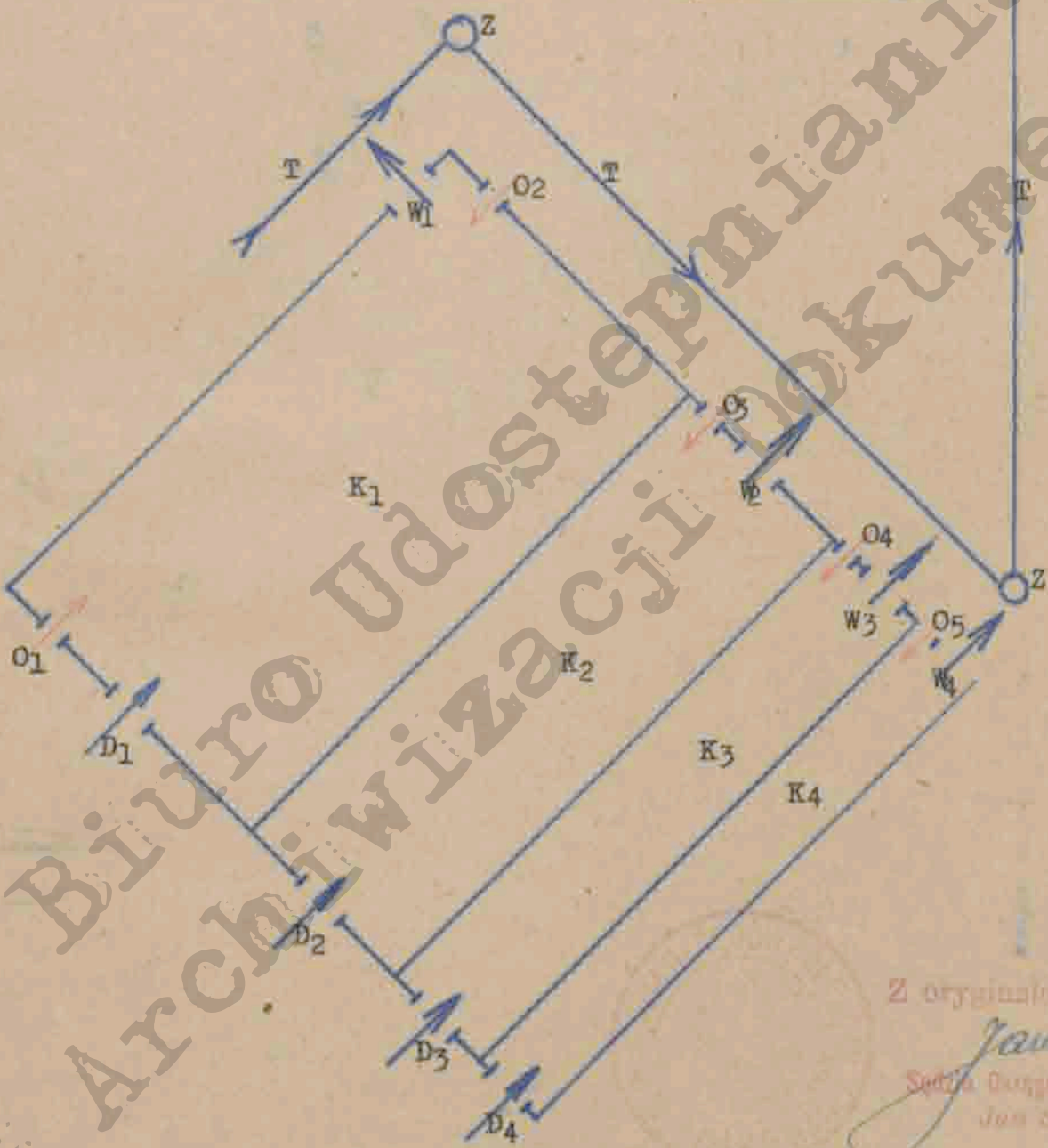
Szkic "bunkra" nr.2.

/załącznik do protokołu przesłuchania świadka Szlasy Dragona z 10 i 11.5.1945 r./

119

/Szkic niniejszy nakreślony został przez Sędziego Śledczego Jana Sebna w obecności Prokuratora Edwarda Pęchalckiego na podstawie bezpośrednich oględzin na miejscu, oraz wyjaśnień świadka Dragona Szlasy, złożonych przez niego w toku dokonywania oględzin i podczas jego przesłuchania./

Sędzia Śledczy



Z oryginału zgodny

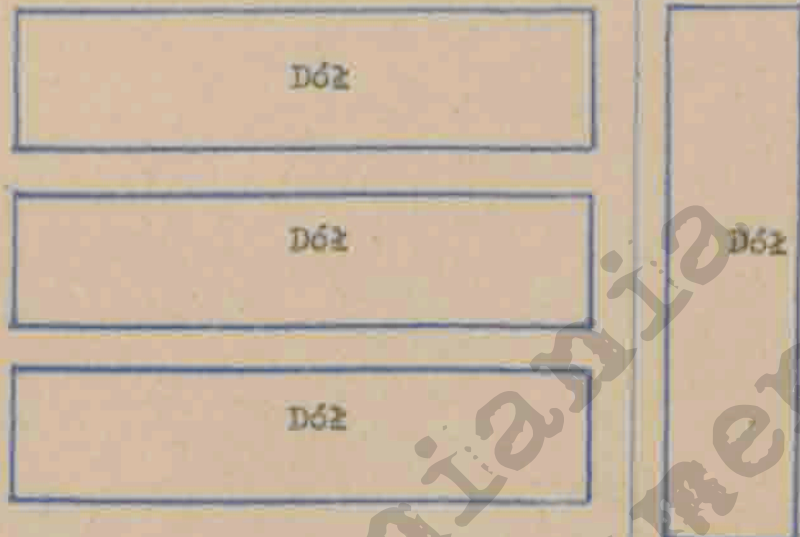
Janusz
Sędzia Śledczy Śledczy
Jan Sebn

- D = drzwi wejściowe do komór gazowych
- K = komory gazowe
- O = okienka do wrzucania cyklonu
- W = drzwi wyjściowe z komór gazowych
- T = tor kolejki do dołów dla spalania zwłok
- Z = zwrotnice obrotowe

S z k i c

sytuacji "bunkra" nr. 2.

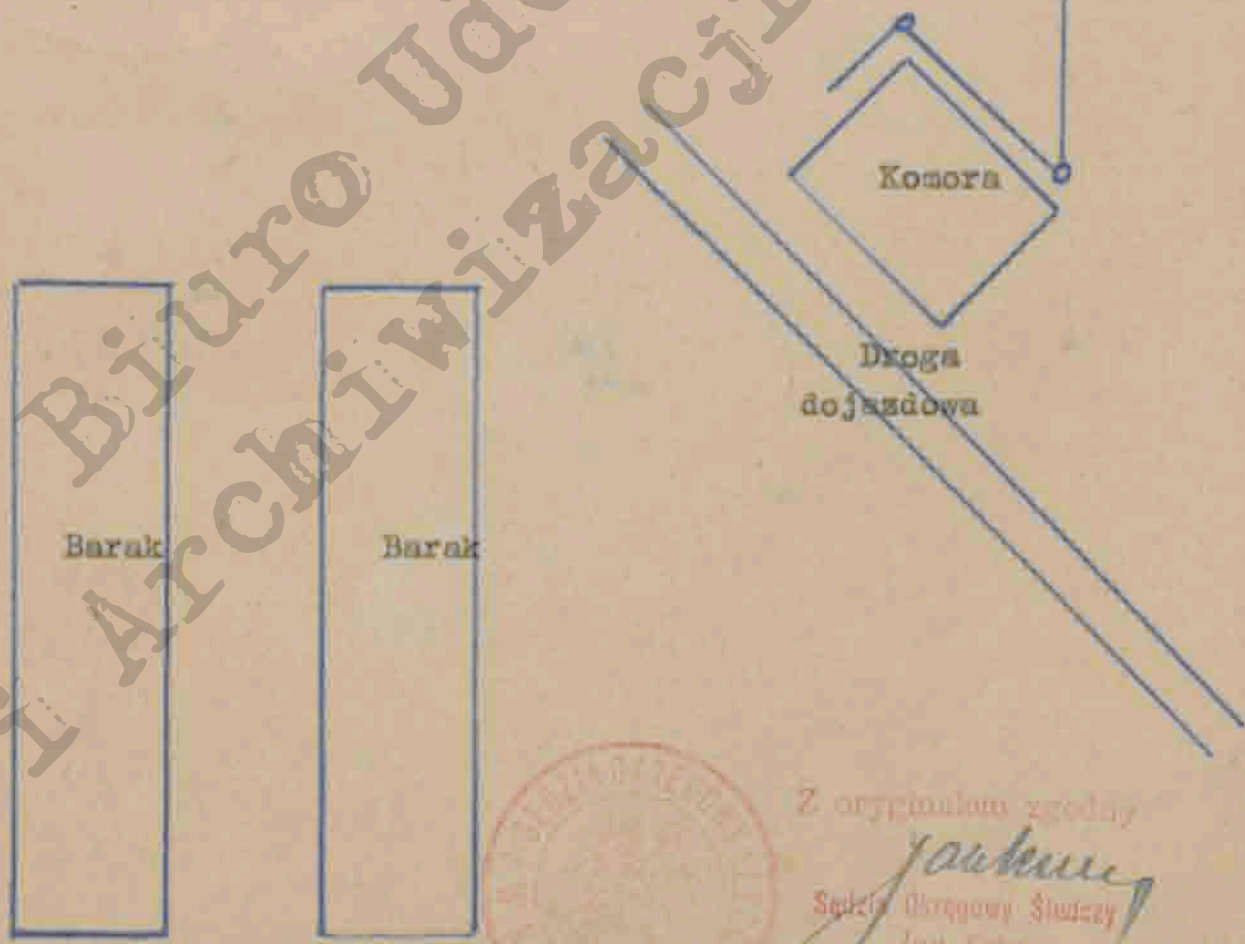
/załącznik do protokołu zeznań świadka Szlamy Dragona z 10 i 11.5. 1945 r./



/Szkic niniejszy nakreślony został przez Sędziego Śledczego Jana Sehna w obecności Prokuratora Edwarda Pędhalskiego na podstawie bezpośrednich oględzin na miejscu, oraz wyjaśnień świadka Dragona Szlamy, złożonych przez niego w toku dokonywania oględzin i podczas jego przesłuchania./

Kolejka

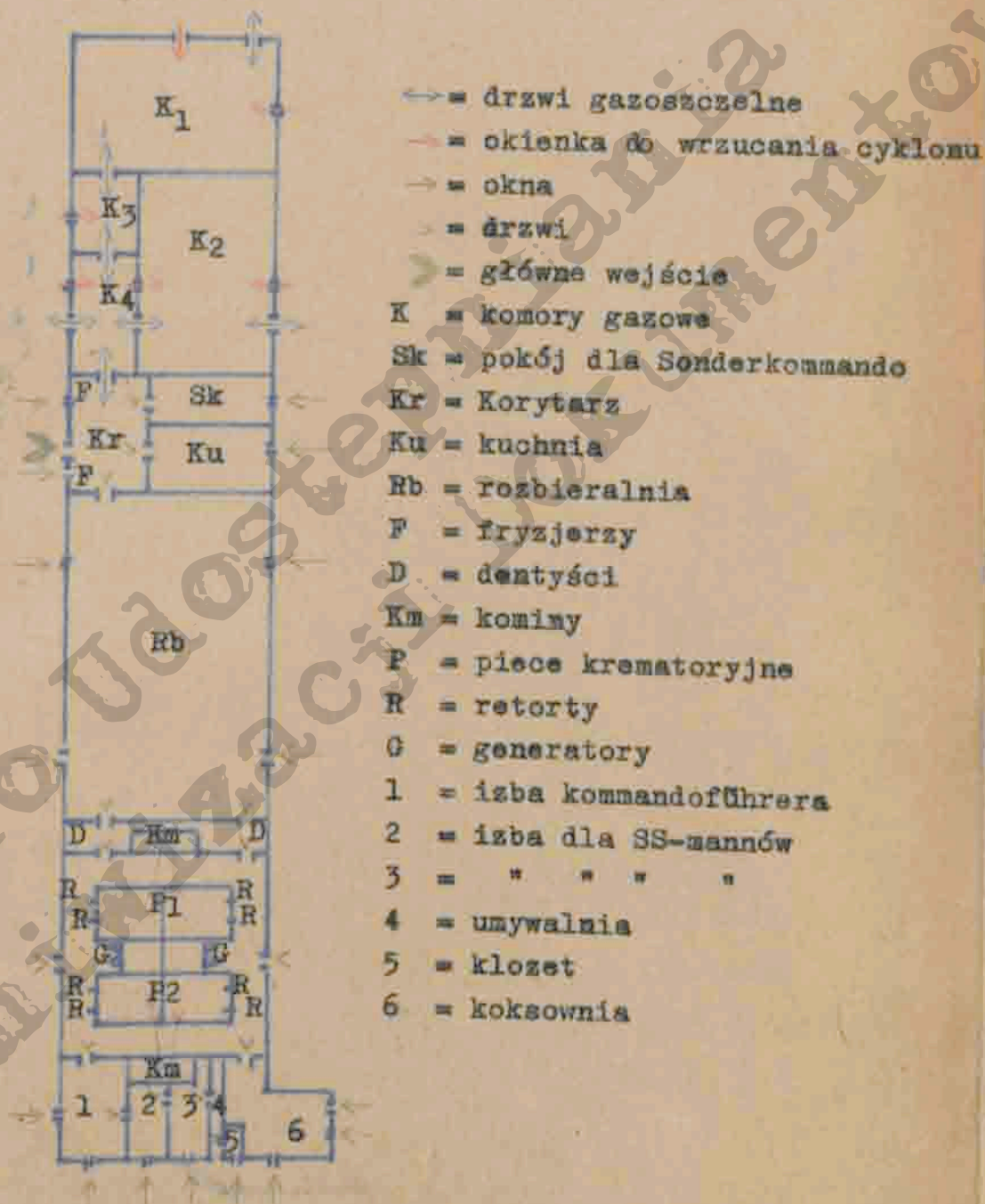
Sędzia Śledczy:



Z oryginału zgodny
Janku
Sędzia Orogowy Śledczy
Jan Sehn

Szkic krematorium nr.V.

/załącznik do protokołu zeznań świadka Szlasy Dragona z 10 i 11.5.
1945 r./



Szkic niniejszy nakreślony został przez Sędziego Śledczego Jana Saha-
na w obecności Prokuratora Edwarda Pęchalckiego na podstawie bezpo-
średnich oględzin na miejscu, oraz wyjaśnień świadka Dragona Szlasy,
złożonych przez niego w toku dokonywania oględzin i podczas jego
przesłuchania./

Z oryginału składowy

Jankowski
Sędzia Śledczy

Sędzia Śledczy: